

Mały zamach

23 lipca 2021

Pisałem już kiedyś, że słowo „zamach” ma w języku polskim kilka znaczeń. Można się „zamachnąć” na szwagra, męża czy żonę, można zamachać na powitanie czy pożegnanie, można w końcu organizować i przeprowadzać zamach na określone wartości naszego życia, albo „zamach stanu”, czyli siłowe przejęcie władzy w kraju.

Taki duży zamach stanu w 1926 roku przeprowadził Józef Piłsudski na czele wiernych mu legionistów. Małych zamachów na wartości i wolność myśli i przekonań obywateli było więcej. Wydawało mi się wprawdzie, że ten etap rozwojowy mamy już za sobą, ale przyznaję się do błędu. Okazuje się bowiem, że obecna władza nie jest zadowolona ze swojej pozycji i z możliwości krytykowania ich decyzji, jakie daje demokracja. To przecież – ich zdaniem – niemoralne i wręcz wstrętne, aby ktoś krytykował ich posunięcia, które przecież zawsze mają na celu uszczęśliwianie narodu. Z bólem serca stwierdzam, że jest wielu obywateli, którzy podzielają ten pogląd. Nasuwa się wniosek, że jednak rozwój kraju i patriotyczna jedność przekonań jego mieszkańców mogą być łatwiejsze w warunkach autokracji, niż demokracji. Jeśli ktoś nie wierzy, to niech porówna tempo rozwojowe krajów Europy i Chin, które właśnie w warunkach autokracji stały się w krótkim czasie gospodarczą potęgą.

Takie właśnie rozumowanie przyświeca zapewne ostatnim pomysłom niektórych posłów i wierchuszki PISu. Psychicznie są już tak głęboko w warunkach autokracji, że świadomie lub podświadomie lansują jej kilka uniwersalnych podstaw.

Fundamenty autokracji

Po pierwsze – my, czyli autokraci, zawsze mamy rację. Ta racja wypływa z faktu, że wszyscy jesteśmy zabójczo inteligentni,

mamy genialnego wodza i umiejętnie prowadzoną propagandę.

Po drugie, – jeśli ktoś ośmiela się mieć inne zdanie, to nie jest patriotą, podkopuje naszą jedność, zagraża realizacji naszych planów, a więc jest „wrogiem ludu”.

Po trzecie wylęgarniami takich antypatriotycznych poglądów i działań są środki masowego przekazu, w całości lub decydującej części utrzymywane z zagranicznych pieniędzy. Musimy z nimi walczyć, strasząc ich odbieraniem licencji lub kupując je w całości albo w formie udziałów za pieniądze zarobione przez nasze „Narodowe” spółki. Wtedy możemy mieć „jakiś tam” wpływ na to, co piszą i pokazują,

Jakie są pierwotne źródła tych przekonań bijące ostatnio ze wzmożona siłą w sercach naszych wielbicieli autokracji, póki, co trzymających władzę?

Trzeba wygrywać kolejne wybory!

To proste. Aby utrzymywać tą władzę, trzeba wygrywać kolejne wybory. Taki wrzód demokracji psujący nam jeszcze „czystość autokracji”. A żeby wygrywać wybory, trzeba mieć większe od innych poparcie społeczne. W Polsce – i słusznie – doprowadziliśmy do ograniczenia znaczenia inteligenckiego poziomu i wykształcenia kandydatów na posłów, senatorów i na stanowiska rządowe. Poparcie uzyskuje ten, o którym częściej się mówi, którego się pokazuje jak coś otwiera i głaszcze dziecięce główki. Pisanie o tych patriotycznych zdarzeniach nie daje pożądanых efektów, bo w Polsce czytelnictwo – także codziennej prasy – stale się zmniejsza i w niektórych miastach i wsiach osiągnęło poziom niemal zerowy. Uczucia Narodu są ukierunkowywane głównie przez telewizję. Telewizor jest naszym okienkiem na świat, w niektórych domach czynnym przez cały dzień. Bo to i sport można oglądać, i porady kuchenne i światową modę. No i odpowiednio ufryzowane wiadomości, chociaż u znacznej części odbiorców nie budzą one większego zainteresowania. Ale je oglądają, bo to jednak można się

dowiedzieć, kogo wsadzili do aresztu, albo postawili przed sądem, co i o kim myślą prokuratorzy, co porabia pan prezydent i nasz miłościwie panujący właściciel kota. Można też czasem posłuchać opowieści o realnych i nierealnych marzeniach premiera.

Przewaga telewizji nad radiem i słowem pisanym polega przede wszystkim na tym, że widać tych mądrych ludzi i mogą oni budzić u telewidza sympatię albo antypatię nawet wtedy, kiedy tenże telewidz nie rozumie, o czym mówią. Chcąc niechcąc stają się celebrytami. Jeśli budzą sympatię, to to, co mówią traktowane jest, jako niepodważalna prawda i bezwarunkowo przekonuje ich sympatyków, którzy gotowi są do poświęceń jej w obronie.

I o to chodzi

Und hier ist der hund begraben! Zapożyczyliśmy kiedyś od Niemców tą formułę, wskazującą na ukryte źródło podejmowania decyzji lub rzeczywisty cel ich podejmowania. Ten nasz pies jest płytko pogrzebany i ma zapędzić do współpracy lub przynajmniej poparcia tą część Polaków, którzy widzą rzeczywistość tylko przez pryzmat pieniędzy – zwłaszcza tych, na które nie muszą zapracować. A najlepszą drogą tego zapędzania jest posłuszna telewizja, do znudzenia powtarzająca pochwały zaradności władzy i obrzydzająca tych obywateli, którzy ośmielają się mieć inne zdanie, lub w ogóle nie należą do naszego narodu i mówią do nas obcymi językami.

Telewizja w obecnym świecie przesycenym techniką miała być nośnikiem wszelakich kultur, a stała się podstawowym instrumentem zarówno wysublimowanej jak, i zupełnie topornej propagandy. Wujcio Goebbels, gdyby nie umarł śmiercią nienaturalną w czasie oblężenia Berlina i cieszył się dobrym zdrowiem 123 – latka, byłby zachwycony możliwościami wykorzystywania tego instrumentu.

Nic więc dziwnego, że nasi autokraci Ida tym tokiem

rozumowania. Mamy jedną posłuszną telewizję wpajająca narodowi prawdziwą prawdę, że jest szczęśliwy i będzie jeszcze bardziej, bo mamy genialnie opracowane plany rozwoju Polski. Ale mamy też inną, która nie jest tak optymistyczna, ciągle coś wytyka i z czegoś się śmieje. Ci, którzy bezmyślnie ją oglądają kibicują nawet (o zgrozo!) satyrycznym teatrom i ich programom, obrażającym naszą molarnością pracowicie odbudowywaną przez ministra od oświaty i edukacji. To tragiczne, że można kogoś zapraszać np. na „pożar w burdelu!”.

Grupa rozsądnych posłów nie mogła już znieść tego antypatriotycznego działania i opracowała projekt zmian ustawy medialnej, w którym inwestowanie w rozwój takich stacji i kanałów przez zagraniczny kapitał musi być ściśle kontrolowane, limitowane i ograniczone do krajów europejskich. Problem jednak w tym, że największa niepraworządna stacja i jej kanał informacyjny jest własnością wielkiej firmy amerykańskiej. I można nie wiedzieć kim w Rosji była Katarzyna, ale trzeba widzieć, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nie leżą w Europie.

Ten pogrzebany pies przestaje merdać do nas ogonem i zaczyna ostrzyć zęby. Amerykanie bowiem są wcieleniem łagodności, ale bardzo nie lubią dwóch sytuacji – ograniczania wolności słowa i psucia ich interesów. Wtedy nadają sygnał ostrzegawczy – przyjmują naszych notabli na korytarzach lub w przedpokojach. Wolę nie przewidywać następnych etapów.

Autorstwo: Tadeusz Wojciechowski

Źródło: Trybuna.info